



o **schronienie**

o **shelter**

Iceland
Liechtenstein
Norway grants



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M N
Muzeum
Narodowe
w Gdańsku G

Podcast Schronienie, odcinek 3.

„Green office i muzeum dla klimatu – zarządzanie zespołem zgodne z ekologią”

Hanna Bogoryja-Zakrzewska, prowadząca podcast

To jest Podcast Muzeum Narodowego w Gdańsku, Oddziału Etnografii.

[dźwięk strumienia lejącej się wody]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Lanie wody – dźwięk, którego ci, którzy myślą ekologicznie, zdecydowanie nie lubią. Marnowanie wody przyprawia ich o dreszcze. Ale „lanie wody” oznacza również mówienie mało konkretne, niezupełnie na temat. W tym podcaście będzie o „zachowaniu eko” w pracy, w tym oszczędzaniu wody. Będzie konkretnie, bez lania wody. Zajrzymy do Muzeum Śląskiego.

Katarzyna Szędziorz z Muzeum Śląskiego w Katowicach.

Nagle muzeum miało zutylizować 60 opon po wystawie.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Będziemy w Urzędzie Metropolitalnym Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Blanka Romanowska, pracownica Urzędu Metropolitalnego

Zwykła woda, ta bąbelkowa... I jeszcze można sobie herbatkę od razu zalać.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Te dwie instytucje otrzymały certyfikaty Green Key oraz Green Office, które przyznaje

Fundacja dla Edukacji Ekologicznej. Co zrobić, aby w pracy nie marnować wody, papieru, prądu, dbać o segregację śmieci i angażować do tego całą załogę? W tym odcinku o tym opowiemy. Najpierw jednak dowiedzmy się, dlaczego Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku zajmuje się tematem *green office* [ang. biura przyjaznego środowisku, biura ekologicznego].

Anna Ratajczak-Krajka z Oddziału Etnografii MN w Gdańsku

Muzea, idąc za trendami, ale też za bardzo racjonalnym i zrównoważonym podejściem do funkcjonowania, do tworzenia wystaw, do myślenia o sobie jako instytucji, idą w stronę *green office*. Pamiętam bardzo dobrze konferencję muzealniczą „We Are Museums”, która odbyła się w Katowicach, w Muzeum Śląskim, podczas której jedna z prelekcji była poświęcona dosłownie *green office*, czyli to *office*, które jest korporacyjne, wydawałoby się, było przełożone na muzea i ich sytuację. Jest dosyć dużo inicjatyw, które obserwujemy, jak „Muzea dla klimatu” czy inne pomysły na to, jak zrjonalizować muzealnictwo. Dużo się też mówi o tym, czy i jaki ślad węglowy tworzą wystawy, na przykład, jak są wykorzystywane zasoby muzeum: ludzkie i te związane z przetwarzaniem różnych rzeczy podczas zwykłej biurowej pracy.

My, Oddział Etnografii mieścimy się w budynku historycznym, który obchodzi 300-lecie. To jest Spichlerz Opacki. Mieścił się tu magazyn zboża. To dawna posiadłość cysterska. Co ciekawe, data [napisana] na budynku to 1723 rok, stąd ta okrągła rocznica, ale budynek jest zbudowany z cegły średniowiecznej, z poprzednio rozłożonych budynków. To może to jest zrównoważone wykorzystywanie zasobów z dawnych lat, do którego my też troszeczkę [obecnie] staramy się nawiązać.

Naszą myślą przewodnią w projekcie „Schronienie – klimat, migracje, dziedzictwo” jest powrót rdzennych sposobów gospodarowania, myślenia o tym, co jest wokół nas i jak to wykorzystać najlepiej. W muzeum, w tym dawnym budynku, myślimy o pompach ciepła, o systemach bardzo ekologicznych i związanych z nawilżaniem, z klimatyzacją itd., ale jest to pieśń przyszłości. Dla nas wystawy są punktem, w którym my chcemy zachować się jak najbardziej racjonalnie i zrównoważenie. W związku z tym wielokrotnie zdarzało się, że wykorzystywaliśmy dawne elementy wystaw do tworzenia nowych. Staramy się zawsze te rzeczy, które zostają po wystawach, jak elementy konstrukcyjne, ścianki, kątowniki, czyli elementy, które mogą być powtórnie wykorzystane, przekazać jakimś instytucjom wewnątrz muzeum, innym

oddziałom albo przekazać gdzieś dalej, żeby one po prostu mogły dalej pracować, żeby to nie było jednorazowe wykorzystanie. Nasze biuro jest zbudowane w pewnym sensie z materiałów powystawowych, ponieważ nasze biurka to są po prostu blaty wykonane ze ścianek działowych, które były na wystawie.

Podczas planowania wystawy „Schronienie: dobrostan”, też szukamy kolejnego poziomu zrównowżenia, dlatego nie będziemy raczej sprowadzać na nią żadnych obiektów. Ślad węglowy będzie wtedy trochę mniejszy. Będziemy korzystać z naszych zasobów, bo to też jest dosyć ważne, żeby zdać sobie sprawę z tego, co my mamy. Ponieważ okazuje się, że czasami nadmiar możliwości sprawia, że zapominamy o tym, co jest u nas.

[muzyka]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Dowiedzmy się teraz, jakie eko działania wdrożył Urząd Metropolitalny Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, który otrzymał certyfikat Green Office.

[Do urzędniczki] Widzę, że pani tutaj ogród sobie założyła!

Blanka Romanowska

Kierownik Departamentu Infrastruktury i Środowiska Urzędu Metropolitalnego
Mam tutaj bardzo dużo zieleni. I staram się dzielić tymi roślinami!

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Dzień zaczyna pani od podlewania?

Blanka Romanowska

Nie. Niecodziennie podlewam, można powiedzieć, że tylko w wolnej chwili. Albo żeby się odstresować, a to jest świetny sposób. Na przełomie lat 2020 i 2021 powstał w Metropolii departament zajmujący się tematami środowiskowymi: Departament Infrastruktury i Środowiska – mały, prężny, zaangażowany zespół, który koniecznie chciał coś zrobić. Nie tylko na zewnątrz, ale chcieliśmy zacząć działania od środka, od siebie. Zrobiliśmy dość głęboki *research* [badania, poszukiwania], kto w Polsce nadaje tego typu certyfikaty i czy są certyfikaty dla biur, urzędów, związane ze środowiskowym podejściem. Okazało się, że jest jedna fundacja w Polsce, przynajmniej na tamten czas, która takie certyfikaty wydaje: Fundacja dla Edukacji Ekologicznej. Powstał fajny raport o tym, co nas boli. Ktoś stwierdził, że jest to

pierwsza instytucja, w której pracuje, w której zużywa się taką ilość papieru. [Okazało się, że] są straty związane z niewyłączaniem światła, że jest zdecydowanie za mało zieleni w biurach. Potem był czas audytu budynku, chodziło o zużycie wody, produkcję ścieków, sposób oświetlenia budynku, segregację odpadów (czy w ogóle jest to segregacja). W ślad za tym były pewne zalecenia.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Co się zmieniło?

Blanka Romanowska

Pracownicy na to zwrócili uwagę, że pijemy wodę z plastikowych baniaków. Tym bardziej, że dostarczanie wody w baniakach rodzi pewne nakłady wpływające dość mocno na środowisko, czyli przede wszystkim transport. Baniaki muszą być bardzo często wymieniane.

[rozmówczynie przechodzą po budynku urzędu]

Tu jest dystrybutor [wody], podłączony do wodociągu. Ma trzy funkcje: zwykła woda, woda bąbelkowa i [ciepła woda] – można sobie od razu herbatkę zalać. Oczywiście, to urządzenie jest bardzo lubiane, bardzo mocno eksploatowane.

Zawsze jest sporo wody, którą zlewamy do konewki, która zawsze tutaj stoi.

[dźwięk przelewania wody]

Blanka Romanowska

Na pewno w biurach pojawiło się więcej zieleni. Dla mnie na przykład bardzo ważne jest też to, że udało się wprowadzić segregację.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

A jak sobie poradziliście ze zużyciem papieru?

Blanka Romanowska

Praktycznie drukarek nie ma w pokojach. To są zupełnie pojedyncze przypadki. Jest na przykład jedna na całe piętro, tutaj. Więc wysiłek, żeby tam pójść już powoduje, że jak nie musimy – to nie drukujemy.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Czytałam też o naczyniach jednorazowych, że skończyliście używać plastikowych.

Blanka Romanowska

To była jaskółka całego Green Office w Metropolii, bo już w roku 2020 Przewodniczący [Zarządu] podpisał zarządzenie „Urząd Metropolitalny bez plastiku”. Nie kupujemy, na przykład napojów, w butelkach plastikowych. I staramy się zwracać na to uwagę przy zamówieniu jakichkolwiek usług cateringowych.

[rozmówczynie chodzą po budynku urzędu]

Blanka Romanowska

Tutaj korytarze są tak wyposażone, żeby światło się automatycznie wyłączało. Także teraz jak się poruszamy, to światła są tutaj zapalone, natomiast jak nikt się nie porusza – jest po prostu ciemno, żeby też niepotrzebnie nie zużywać energii elektrycznej. Chciałam powiedzieć o jednej ciekawej rzeczy. Przygotowujemy raz w miesiącu eko-newsletter dla pracowników. Dostają go wszyscy pracownicy, łącznie z zarządem. Na przykład, mówiliśmy jak mądrze zarządzać energią, oświetleniem w naszym biurze i domu. Staramy się zwracać uwagę, ciągle łączyć i porównywać to, co robimy w domu i to, co robimy w biurze, żeby pokazywać, że to jednak nie są zupełnie rozdzielne światy.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

A teraz pytanie o pieniądze, bo wszyscy mówią: „Ale to kosztowne, nas nie stać”.

Blanka Romanowska

Ale można to też zrobić tak: sprawdzić, co zużywamy i co możemy zrobić, żeby zużywać mniej albo lepiej. Możemy na przykład kupować lepszej jakości sprzęt komputerowy po to, żeby go rzadziej wymieniać, żeby nie generować kolejnych odpadów. Prostą zmianą umowy usługowej [możemy] wprowadzić segregację. Koszt zakupu pojemników naprawdę nie jest wysoki, więc tymi małymi krokami można już troszeczkę zmienić. Jeśli jest to szereg różnych drobnych działań, to moim zdaniem ma to znaczenie. To jest bardzo ważne, żebyśmy zaczęli od siebie.

[muzyka]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Certyfikaty Green Office przyznaje w Polsce Fundacja dla Edukacji Ekologicznej. Rozmowę z Jarosławem Szczygłem zaczęłam od pytań, na ile eko jest jego miejsce pracy.

Jarosław Szczygieł

Wynajmujemy miejsce pracy, czyli wynajmujemy sobie tutaj do naszej działalności kawałek miejsca, z którego mogą też korzystać inne organizacje. Pod względem ekologicznym to jest bardzo dobre rozwiązanie, ponieważ to jest coś na zasadzie: „nie musisz posiadać, ale możesz użytkować”. Kiedy skończysz – ktoś inny może użytkować twoje miejsce.

[rozmówcy przechodzą po biurze fundacji]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

To jest bardzo ładne!

Jarosław Szczygieł

Tutaj mamy segregację na podstawowe frakcje [odpadów]. Zbieramy też nakrętki plastikowe i baterie, zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Jak pani widzi – tu, gdzie nie potrzebujemy, światło się nie świeci, korzystamy ze światła dziennego, a przeszkłone powierzchnie powodują, że nie musimy każdej powierzchni oświetlać. Ale jest na tyle widno, że możemy tutaj się poruszać.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Wróćmy do certyfikatów. Czym różnią się od siebie Green Office i Green Key?

Jarosław Szczygieł

Są to certyfikaty dobrowolne, więc nie są wymuszone przepisami prawa i organizacje przystępują do nich, ponieważ widzą taką potrzebę i sens.

Green Key jest skierowane dla branży turystycznej, która w naszej ocenie najbardziej ucierpiała ze względu na długotrwały *lockdown*. W tej chwili w Polsce jest 5 organizacji, które są wyróżnione certyfikatem Green Key: 4 hotele oraz Muzeum Śląskie w Katowicach. Certyfikat Green Office jest skierowany dla organizacji, dla firm, dla samorządów. Jest tych certyfikatów teraz około 40. Różnica między tymi dwoma certyfikatami jest taka, że Green Office obowiązuje przez dwa lata i jest standardem krajowym. Green Key jest [standardem] międzynarodowym, obowiązuje przez rok.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Może ja się mylę, ale te certyfikaty nie są bardzo znane i powszechne. W takim razie, dlaczego mają do nich przystępować różnego rodzaju obiekty? Co im to da?

Jarostaw Szczygieł

Możemy robić wiele rzeczy, w firmie, w organizacji, w urzędzie i warto czasami, aby tak zwana trzecia strona, którą my reprezentujemy, przyjrzała się im, odniosła działania i stan firmy do kryteriów i przyznała certyfikat, żeby może zaangażować zespół wokół spraw [związanych z ekologią]. [Dzięki temu organizacja może] swoim interesariuszom, kontrahentom, lokalnej społeczności pokazać, że cele ekologiczne, środowiskowe są dla nich równie ważne jak biznesowe.

[Do tego dochodzi] wymiar edukacyjny: kropla draży skałę. Jeśli jedna organizacja, która ma wielu podwykonawców, dostawców, pochwali się czymś takim jak certyfikat, mamy nadzieję, że zwróci uwagę – już nie na sam dokument, ale – na sposób działania, na ekologię i wyznaczy [innym] kierunek myślenia. „Nie myślimy już tylko o biznesie za wszelką cenę, ale myślimy o tym w sposób zrównoważony”.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Zanim odwiedzimy Muzeum Śląskie w Katowicach, kilka zdań o projekcie „Schronienie. Klimat, migracje, dziedzictwo”, który prowadzi Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku. Ten projekt jest ściśle powiązany ze zrównoważonym rozwojem oraz ekologią.

[muzyka]

Anna Ratajczak-Krajka

Odpowiedź na pytanie o to, dlaczego Oddział Etnografii zajmuje się opowieścią o klimacie, o zmianach klimatu, o migracjach, o tym, jak to wpływa na nasze codzienne życie, to dziedzictwo dla nas wydaje się oczywista. Etnografowie zawsze zajmowali się badaniem tego, jak żyją ludzie i jak to, co się zmienia w ich życiu, na nich wpływa.

Oczywiście, etnografia bardziej zajmowała się tymi terenami wiejskimi i my jesteśmy również tym zainteresowani, natomiast już antropologia kultury pozwala nam na szersze spojrzenie na naszą codzienność, na przykład w naszym mieście, w Gdańsku.

Przedmioty, które zbieramy [w muzeum] są świadkiem zmian różnych. Mamy przedmioty, które na przykład pokazują, że Pomorze zawsze było wielokulturowe. Mieszkali tu ludzie z bardzo wielu miejsc. Podróżowali tu, osiedlali się tutaj, czasami musieli opuścić te tereny w różnych okolicznościach, a czasami byli zmuszeni, żeby tutaj zamieszkać.

Proste zupełnie skojarzenia to są na przykład grupy etniczne, które też są bardzo osobne, które tutaj są osadzone już od bardzo wielu stuleci i właściwie nie zmieniły swojego miejsca zamieszkania, czyli Kaszubi, Kociewiaczy. Ale zawsze obok nich pojawiały się inne nacje: Niemcy, Żydzi albo, też na Żuławach, Menonicy, czyli osadnicy z Holandii, którzy przywieźli swoje bardzo specyficzne zwyczaje, ale też przedmioty, z którymi tu podróżowali. W muzeum znajduje się pokój stylizowany na izbę menonicką.

Ciekawe jest też to, że niektóre przedmioty nie były przez muzeum zbierane...

Tak naprawdę nieobecność, na przykład przedmiotów żydowskich, jest już dla nas jakąś informacją.

Wiele z tych przedmiotów pokazuje, w jaki sposób ludzie dopasowywali się do tego, jak wygląda miejsce, w którym żyją, jak ono wygląda przyrodniczo, klimatycznie.

Wybitnym przykładem tego są dwa pługi, które mamy na wystawie. Jednym z nich jest bardzo wielki, ciężki pług, który używany był na Żuławach. Ciągnięty był nawet przez cztery woły, a to dlatego, że ziemia w tamtym regionie są niezwykle bogate, tłuste, żyzne. Natomiast kaszubskie pługi są leciutkie, malutkie, właściwie ciągnął je za sobą człowiek, dlatego że ziemia tam jest piaszczysta, trudna do uprawy. No i to też pokazuje, że funkcja przedmiotu, jego wygląd zmienia się w zależności od tego, w którym czasie był użytkowany. I taka historia właściwie powtarza się w bardzo wielu przedmiotach i sferach. Stąd też my widzimy, że etnografia mówi o klimacie.

To wszystko, co zbieramy pokazuje nam, że klimat był zawsze punktem bardzo ważnym w działalności muzeów etnograficznych.

[muzyka]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Zapraszam teraz do Katowic, do Muzeum Śląskiego, które, aby otrzymać certyfikat Green Key, wprowadziło bardzo konkretne zmiany w działaniu. Oprowadzają mnie po nim Katarzyna Szędzielorz, kierownik działu administracji oraz Justyna Pitas, główny specjalista do spraw administracji.

Katarzyna Szędzielorz

Zacniemy od odpadów, nie? Chodźmy, bo mam je najbliżej. Nasze serce segregacji. Teraz jest przed wywozem, więc jest jeszcze wszędzie pełno. Jak zaczęłam pracować w muzeum nie było w ogóle segregacji. Był jeden pojemnik i do niego się wrzucało

wszystko. W 2016 roku wdrożyliśmy politykę gospodarki odpadami. Dużo wysiłku z naszej strony zostało włożone, żeby to dopracować.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

A dlaczego tyle pracy to kosztowało?

Katarzyna Szędzielorz

Podstawowa segregacja odpadów nas obowiązuje. Są wytyczne i ustawa jest, ale to w zakresie tych podstawowych frakcji.

Justyna Pitas

W przypadku działalności muzealnej segregacja nie jest tak naprawdę prosta, bo do budowy wystawy wykorzystuje się bardzo dużo różnego rodzaju materiałów. Plastik, płyty OSB, płyty gipsowe, materiały budowlane, farby. Naprawdę, spektrum jest dosyć szerokie.

Katarzyna Szędzielorz

Kiedyś mieliśmy właśnie 60 opon po wystawie do zutylizowania. Z reguły są wulkanizatory od tego, a nagle muzeum miało to zutylizować. Mieliśmy też wystawy o śmieciach, więc tak naprawdę tam różne były pokazywane odpady. A do tego mamy pracownię konserwatorską. Ona znowu do swoich prac używa chemikaliów, różnego rodzaju.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Czyli wyobrażam sobie, że to musiało wyglądać tak, że najpierw był przegląd: jakie rzeczy są do wyrzucenia.

Katarzyna Szędzielorz

Ile mamy tych odpadów? Kto je generuje? Do jakich grup powinniśmy je zaliczyć i w jaki sposób bezpiecznie i skutecznie je zutylizować? To zajęło pół roku.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

[lekki śmiech] A wydawałoby się to proste.

Justyna Pitas

Proste, ale... Teraz też mamy już pewną grupę odpadów. Mamy zgłoszenie z danego działu, że jest coś do utylizacji. My nie możemy podpisać umowy, jeżeli nie wiemy, ile tego będzie. Więc za każdym razem, to jest też nasza dodatkowa praca, żeby znaleźć odbiorcę odpadu. Jak mamy jakieś odpady niebezpieczne z naszej pracowni

konserwatorskiej, to tego nie są hektolitry, tylko powiedzmy wiaderka, 5-litrowe, 10-litrowe. Firmy mają problem, bo jest za mało [śmiech].
Więc trzeba się nagimnastykować, żeby znaleźć [firmę], ale udaje się.

Katarzyna Szędzielorż

Pamiętasz wystawę Chiharu Shiota [pod tytułem „Counting Memories”]? Na wystawie była pajęczyna ze sznurka, która była nasączona substancją niepalną ze względów bezpieczeństwa. No i teraz jak to zważyć? Ile tego jest? Także to są, wydawałoby się, bardzo proste, przyziemne sprawy, ale ktoś się tym musi po prostu zająć, żeby to mogło prawidłowo funkcjonować.

Justyna Pitas

Rzadko to się zdarza w muzeach, a myśmy prowadzili tak zwane ścianki zielone, żywe. To świeże, żywe kwiaty, żeby atmosfera powietrza też była zmieniona, bo jesteśmy pod ziemią. Nasz budynek jest tak skonstruowany, że praktycznie 90% powierzchni użytkowej jest pod ziemią, więc żeby trochę też poprawić stalowy, biały, szaro-zimny klimat, to wprowadzono tak zwane zielone ścianki.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Jakie były te cele na początku?

Justyna Pitas

Bardzo przyziemne. Na przykład zmiana papieru, jakiego używamy, zminimalizowanie ilości używanego papieru. Przechodzimy w części, bo w 100% nie możemy przejść, na papier ekologiczny, więc tylko w części używamy papieru ekologicznego. Staramy się nie używać koszulek foliowych. Zeszliśmy od wody kupowanej w plastikach, przeszliśmy na butelki szklane. Mamy w muzeum podajniki na wodę, dystrybutory wody. Zmieniliśmy kubeczki. Staramy się kupować kubeczki, które są z odnawialnych źródeł, biodegradowalne.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

To wszystko nie jest droższe?

Justyna Pitas

Papier nie jest droższy, kubeczki na pewno są droższe.

Katarzyna Szędzielorż

To zależy, jak się do tego podchodzi. Jeżeli stać nas na kupienie kubeczka za 7 groszy,

to stać nas na kupienie kubeczka za 8 groszy. Różnica nie jest drastyczna. Kiedyś, jak zaczynaliśmy, to tak, różnica była widoczna. I wtedy żeśmy się zdecydowali świadomie, że będziemy płacić więcej. Ale z biegiem lat widzimy, że tak naprawdę to się wyrównuje i teraz to żadna różnica.

[rozmówczynie idą przez muzeum]

Katarzyna Szędzielorz

W ramach budowy nowej siedziby [muzeum], mieliśmy już wszystkie oszczędnościowe systemy wylewania wody [w kranach], ale dodatkowo będziemy montować, mamy nadzieję, system dozowania mydła. Czasami mamy tutaj, po wycieczkach w szczególności, powylewane mydło w środku [zlewu]. Dzieciaki czasami szaleją.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Ale ja mam wrażenie, że jak panie zaczęły myśleć ekologicznie, to jest apetyt na kolejne rozwiązania.

Katarzyna Szędzielorz

Tak, dążymy teraz do tego, żeby zamontowano nam fotowoltaikę [śmiech]. My kiedyś się z panem Jarosławem [Szczygłem] zastanawiliśmy, co by tu jeszcze zrobić. „Może to! Może tamto!”. A pan Jarek powiedział: „Spokojnie, nie da się wszystkiego zrobić. Zróbcie sobie takie cele, żeby były do spełnienia i żebyście byli zadowoleni i coś poprawiać co roku”.

[odgłosy ulicy]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Ogród społeczny to inicjatywa muzeum?

Katarzyna Szędzielorz

Pomysł na ogród społeczny zainicjowała koleżanka, która niestety już zmieniła pracę. To miało na celu, między innymi, poprawę współpracy z lokalną społecznością. Udało się, bo dział edukacji rozpoczął turę warsztatów związanych z ogrodem społecznym, z postawami ekologicznymi. Każda skrzynia ma swojego opiekuna. To na przykład jest skrzynia, którą opiekują się pracownicy, ogrodnicy Muzeum Śląskiego. Uprawiamy tu buraczki, szpinak, rzodkiewkę, rukolę. I potem do śniadania na przykład używamy. A tą doniczką opiekują się dzieci z autyzmem ze Szkoły Podstawowej nr 7 Specjalnej w Katowicach.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

W głosie słycać, że panie są dumne z tego, co osiągnęły!

Katarzyna Szędzielorż

To jest nasze dziecko trochę.

Justyna Pitas

Pracujemy nad tym i z tym. Staramy cały czas, więc jeżeli to wychodzi i jeszcze ktoś gdzieś w Polsce to widzi, to jest nam bardzo miło. I jeszcze bardziej chce się nad tym wszystkim pracować. To jest nasze dodatkowe zajęcie. Nikt z nas nie ma tego wpisanego w zakres obowiązków. Robimy to hobbystycznie, przy okazji.

[muzyka]

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Na zakończenie jeszcze o eko-zachowaniu za granicą. Anna Krajka-Ratajczak uczestniczyła w podróży studyjnej do krajów skandynawskich.

Anna Ratajczak-Krajka

Podróżując do naszych partnerów w zeszłym roku i nawiązując z nimi kontakty, bardzo często dowiadaliśmy się, że dla nich to, co nam wydaje się teraz innowacyjne, czyli ograniczenie, szukanie jakichś najprostszych rozwiązań, by nie być rozbuchanym w posiadaniu, jest czymś po prostu zwykłym. Oni tak żyją, mają taką tradycję, to też jest troszeczkę inny sposób myślenia. Jest on bardzo zaawansowany.

Będąc w Islandii, na półwyspie z Snæfellsnes, spotkaliśmy się z osobą, która koordynuje certyfikat, który jest nadawany całemu półwyspowi. Ta osoba bardzo stara się o to, żeby ten certyfikat co roku był odnawiany. Co ciekawe, żeby ten certyfikat uzyskać i podtrzymać, nie trzeba wyłącznie być zrównoważonym, jeśli chodzi o segregację śmieci, o czystość wody, powietrza. Kwestie zrównoważonej turystyki wchodzi w grę. Wszystko to jest ważne, ale [istotne są] też kwestie społeczne, czyli to, co też w naszym projekcie jest ważne. To międzykulturowość, równouprawnienie czy w ogóle podejście bardzo równościowe do osób, z którymi mamy do czynienia, jest tam bardzo ważne. To jest element tego certyfikatu i to też było dla nas ciekawe. Islandia jest krystaliczną krainą i zupełnie cudowną, ale to się nie bierze samo z siebie. To jest też podejście pojedynczych ludzi, którzy wiedzą, że żeby tak zostało, muszą po prostu działać racjonalnie, prosto i z dbałością o swoje otoczenie.

Co mnie zaskoczyło? Islandia w ogóle była zaskakującym miejscem, trochę księżycowym. Zaskoczyła mnie dbałość o to, żeby architektura wpisywała się w krajobraz, żeby była zrównoważona. Wielokrotnie spotykaliśmy się z sytuacjami, w których ograniczane było zużycie wody w toaletach albo był bardzo duży nacisk na to, żeby było bardzo mało odpadów z restauracji rozsianych przy punktach turystycznych. I była tam duża świadomość tego, że tak po prostu musi być. Islandię odwiedzają tysiące, miliony turystów i oni nie do końca wiedzą, że tak trzeba działać. W bardzo spokojny, kulturalny sposób byli tego uczeni. Na przykład podjeżdża się pod punkt przyrodniczy, jest tam restauracja, jest małe miejsce, gdzie można odpocząć i widać, że tam są opakowania przemyślane, nie są jednorazowe, że są śmietniki porozstawiane, są informacje o tym, jak się zachowywać, jak się nie zachowywać, jak dbać o to, podchodząc do jakiegoś cudu natury, żeby nie zrobić mu krzywdy.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

A co wprowadziłaś w swoim życiu pod wpływem tego projektu? Jednak zdobyłaś samoświadomość większą.

Anna Ratajczak-Krajka

To prawda i staram się rzeczywiście myśleć tu i teraz, o różnych rzeczach. To są małe rzeczy czasami. Naprawdę, naprawdę bardzo mocno segreguję śmieci, chociaż mam świadomość, że ich los dalszy może być różny. Natomiast myślę, że ten nawyk pomaga też uporządkować sobie w głowie całą strukturę życia. Staram się coraz mniej używać opakowań plastikowych. W ogóle zrezygnowałam z wody butelkowej. Właściwie to jest sytuacja zupełnie wyjątkowa, że używam takiej wody, kupuję ją w sklepie. W projekcie powstały termosy, to jest właściwie nasz jedyny gadżet, który pozwala nie kupować wody, tylko ją sobie nalać z kranu. I takiej wody głównie używam. Żadnych plastików, jeśli chodzi o siatki, to też mam zawsze wyrzuty sumienia, jeżeli coś się takiego pojawi, ale „re-używam”, czyli staram się jak najwięcej razy taką siatkę wykorzystać. Szczególnie wizyta w Norwegii i Islandii pokazała mi, że można nie chcieć takiej ilości przedmiotów wokół siebie. Można ich nie potrzebować, i można troszeczkę to sobie w głowie przemeblować i przypomnieć sobie, jak żyli nasi dziadkowie. I że przedmioty były i są ważne, ale one pojawiały się na półkach i coś znaczyły, ale nie przyrastały w takiej ilości, jak to teraz robimy.

Hanna Bogoryja-Zakrzewska

Jeżeli ten podcast zainspirował kogoś do zainicjowania zmian w miejscu pracy na bardziej ekologicznym, to chętnie dowiemy się, jakie działania wprowadzono. Można napisać o tym w komentarzu.

[muzyka]

* * *

W podcaście udział wzięli:

pracowniczkę Muzeum Śląskiego: **Katarzyna Szędziorz** – Kierownik Działu Administracji,
Justyna Pitas – Główny Specjalista ds. administracji.

Blanka Romanowska – Dyrektorka Departamentu Infrastruktury i Środowiska Urzędu Metropolitalnego Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii,

Jarosław Szczygieł – Fundacja dla Edukacji Ekologicznej,

Anna Ratajczak-Krajka – Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku.

Podcast przygotowała **Hanna Bogoryja-Zakrzewska** z „Torby reportera i podcastera”.

Seria podcastów powstała w ramach projektu „Schronienie – klimat, migracje, dziedzictwo”, który jest współfinansowany ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2014-2021 oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu „Kultura”, Działanie 2 „Poprawa dostępu do kultury i sztuki”.

Promujemy ideę zero waste oraz postawy ekologiczne. Pielęgnowujemy tradycje. Poznajemy z kulturą regionu oraz kulturą ludową innych krajów. Chcemy edukować przez sztukę i rękodzieło. Łączymy dzieci, młodzież i dorosłych z artyst(k)ami, twórczyniami i twórcami ludowymi oraz muzealni(cz)kami.

Wspólnie działamy na rzecz Europy zielonej, konkurencyjnej i sprzyjającej integracji społecznej.